Największym problemem jest problem skali - wywiad z Ewą Masny-Askanas

Kategoria: Wywiady
Opublikowano: niedziela, 31, maj 2015 09:00
Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska
Odsłony: 4795

Drogi, edukacja i bezrobocie to główne bolączki większości powiatów. O tym, jakie problemy ma Warszawa największe miasto na prawach powiatów Dziennik Warto Wiedzieć zapytał Ewę Masny-Askanas, Wiceprezes Zarządu Związku Powiatów Polskich, Wiceprzewodniczącą Rady Miasta Stołecznego Warszawy.

Dziennik Warto Widzieć: Jaka jest specyfika problemów bieżących tak rozległego powiatu, jakim jest powiat Warszawy w porównaniu z innymi powiatami?

Ewa Masny-Askanas: Pierwszy problem, to właśnie problem skali. Właśnie przez to można powiedzieć, że problemów mamy więcej niż w powiatach „klasycznych". A wspólne różne problemy mamy z takimi miastami, jak Łódź, Wrocław, Kraków, Gdańsk czy Poznań. Choć i tak Warszawa wielkością przewyższa te miasta, więc i skala problemów jest odpowiednio większa. Jednocześnie jednak tak duży powiat miejski jakim jest Warszawa ma też inne narzędzia i inny potencjał – jest więcej ludzi, więcej administracji, która może zająć się określonymi kwestiami. To jest też różnica w skali finansowania różnych rzeczy/potrzeb społeczności lokalnej. Mamy miejsko-gminno-powiatowy układ, który daje nam duże większe możliwości finansowania, mimo trudności zrównoważenia liczby osób płacących podatki w Warszawie, a liczbą faktycznie zamieszkałych w mieście oraz ogromnej liczby codziennie przyjeżdżających do stolicy. Gminy mają udziały w PIT. Powiaty takich możliwości nie mają. Dostają zadania zlecone z zakresu administracji rządowej i jak chcą je dobrze wykonać, to najczęściej muszą do nich dołożyć mimo tego, że Konstytucja nakłada na Państwo obowiązek wyposażenia w wystarczające środki finansowe samorządy, którym zleca wykonanie takich zadań. To duży problem, także polityczny i ustrojowy dla powiatów.

DWW: Może jakiś przykład dobrego realizowania zadań?

EMA: Klasycznym tego przykładem jest edukacja. Można bardziej finansować, jak się ma więcej pieniędzy. Ale zauważamy również, że my po różnych zmianach w edukacji obecnie procentowo wydajemy na nią z budżetu miasta mniej a osiągamy lepsze efekty, więc i nasz stopień zadowolenia z tego co jest, jest większy.

DWW: Są jednak nadal takie obszary Warszawy, gdzie brakuje szkół czy przedszkoli. Tak jest np. na obrzeżach, tam gdzie powstają nowe osiedla. A znowu w centrum jest wręcz przeciwnie.

EMA: To trudny problem, który łączy się z obszarami inwestowania i demografią. Inwestuje się tam, gdzie było pusto. My z wyprzedzeniem nie wiemy, gdzie deweloperzy budują. Dopiero jak powstają osiedla, okazuje się, że są niedobory, że brakuje przychodni, szkół, przedszkoli. Dlatego zawsze jesteśmy o ten krok do tyłu. Trudno utrzymywać szkołę czy przedszkole, kiedy nie ma dzieci w określonym wieku, które by tam miały chodzić.

DWW: No właśnie, bo jak to jest z tym inwestowaniem przez samorządy w infrastrukturę. Dziś np. potrzebujemy szkół w określonej dzielnicy Warszawy, bo teraz jest tam dużo dzieci. Ale co dalej, kiedy one dorosną a nie będzie aż tylu następnych?

EMA: Trzeba być niezwykle elastycznym przy zarządzaniu infrastrukturą edukacyjną. Demografia też jest tylko do pewnego stopnia przewidywalna i charakteryzuje się wyżami i spadkami liczby urodzonych dzieci. Staramy się nie pozbywać budynków tzw. edukacyjnych. W takich przypadkach warto myśleć o ludziach starszych, bo teraz szkoły nie są tak zamknięte jak kiedyś i wolne powierzchnie można

Phoca PDF

wykorzystać dla nich, np. na różne zajęcia, spotkania. Obserwujemy zmieniający się sposób opiekowania się osobami starszymi. To już nie tylko domy opieki. Wraz z wydłużonym wiekiem emerytalnym ludzie będą dużej pracować. W efekcie nie będą mieli możliwości zajmowania się swoimi sędziwymi i chorymi bliskimi. Warto myśleć o tym problemie w ramach realizowania solidarności międzypokoleniowej.

DWW: Ważną rolę pełnią też chyba uniwersytety trzeciego wieku?

EMA: Tak, jak najbardziej. Uniwersytety mają wiele do zaoferowania. Powstaje ich coraz więcej. Ludzie mają okazję do spotkań, wymiany opinii, mają zajęcia, wyjazdy, kino. Zainteresowanie nimi jest bardzo duże.

DWW: Szkolnictwem zajmuje się Pani od dawna. Czy podzieli się z nami jakimś ciekawym doświadczeniem w tym obszarze?

EMA: Pracowałam kiedyś w Centrum Edukacji Obywatelskiej. Tam też miałam najlepsze doświadczenie. Centrum wygrało grant edukacyjny EFS – 10 mln euro na wyrównywanie szans dzieci i młodzieży z terenów wiejskich. Rozdaliśmy te pieniądze 450 szkołom w całej Polsce. To były szkoły wiejskie lub z gmin miejsko-wiejskich. Każda ze szkół robiła projekt. Pieniądze były przekazywane przez samorządy (bo szkoły nie mają osobowości prawnej). Dzięki temu cała masa księgowych szkolnych i samorządowych nauczyła się księgowości europejskiej. To taki efekt uboczny. Podpisywaliśmy też dżentelmeńskie umowy z wójtami, na mocy których taką samą kwotę jaką Centrum przekazało szkole, potem samorządy dawały przez kolejne trzy lata. Wszyscy wójtowie, którzy dotrzymali słowa, w kolejnym roku wygrali wybory. To wszystko pokazało jak wielka siłę ma kapitał społeczny. Pokazało to także jak skoncentrowanie się wokół wspólnej idei projektu angażuje lokalne społeczności. Bo zaangażowani byli wszyscy od księdza po gospodynie wiejskie. Wielka też była radość i satysfakcja z realizacji. Projekt miał nazwę - Szkoła Marzeń.

DWW: A jak wygląda kwestia dróg w Warszawie? Czy one są problemem jak w innych powiatach?

EMA: Nie tak wielki. Mamy drogi gminne i powiatowe. Mamy też budowane przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad i one nas nie obciążają. Powiaty w Polsce zgłaszają problemy dróg, np. wtedy kiedy drogami powiatowymi zaczynają jeździć tiry po to, żeby nie korzystać z płatnych autostrad. One rozjeżdżają te drogi. Powiaty muszą potem te drogi remontować a budżety są mizerne. Sądzę, że w tej kwestii powiaty potrzebują wsparcia z budżetu państwa.

DWW: Zasiada Pani Europejskiej Radzie Gmin i Regionów, proszę opowiedzieć naszym czytelnikom o CEMR.

EMA: Tak, już drugi raz jestem tam wiceprezydentem. Początkowo wydawało mi się, że CEMR nie jest uporządkowana, że ci którzy tam przyjeżdżają tylko opowiadają o swoich problemach w powiatach. A jak się potem okazało, te problemy powstające w różnych miejscach Europy są bardzo podobne. Na podstawie tych informacji i debat powstają diagnozy, które są potem przenoszone do Komisji Europejskiej i dzięki temu zmienia się prawo. Tak było na przykład z przetargami na ekologiczne autobusy. Dzięki działaniom CEMR spadły ceny ekoautobusów. CEMR jest miejscem, gdzie lokalne społeczności mogą zgłaszać swoje bieżące problemy oraz dzielić się doświadczeniami i współpracować.

DWW: Dziękuje bardzo za rozmowę.

Phoca PDF

Kategoria: Wywiady
Opublikowano: niedziela, 31, maj 2015 09:00
Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska
Odsłony: 4795

EMA: Dziękuję.

Phoca PDF